Kiedy Abraham wpadł w gniew

Pewnego razu Abraham siedząc u wejścia do swego namiotu, zauważył jak stary, znużony człowiek podąża w jego kierunku. Abraham wybiegł mu na spotkanie i serdecznie zaprosił do siebie. Zaproponował mu nocleg i posiłek, aby mógł nabrać sił do dalszego marszu. Stary człowiek odmówił jednak.

— Nie — powiedział — wolę przenocować na dworze.

Abraham jednak nalegał dalej i starzec zgodził się wreszcie wstąpić do namiotu. Tu Abraham podał mu masło, mleko i świeżo upieczone ciastka. Gość najadł się do syta i wtedy Abraham powiedział do niego:

— A teraz mój panie zmów błogosławieństwo i podziękuj Bogu Nieba i Ziemi, który użycza chleba każdemu stworzeniu.

— Nie znam Twojego Boga. — Odpowiedział starzec. — Mogę chwalić tylko tego Boga, którego własnymi rękami zmajstrowałem.

Abraham nie ustawał jednak w przekonywaniu starca. Opowiadał o łaskach zsyłanych przez Boga, o Jego wielkości i potędze. Dał mu do zrozumienia, że bożki pogańskie to martwe twory. Nie są w stanie nikomu i niczemu pomóc. Przekonywał go, że powinien wierzyć w prawdziwego Boga. Powinien dziękować Mu za łaski, które w swoim miłosierdziu codziennie mu okazuje. Starzec na wszystkie wywody Abrahama tak odpowiedział:

— Jekież to pokrewieństwo łączy mnie z tobą? Jak śmiesz oddalać mnie od mego Boga? Daj mi spokój. Szkoda twoich słów. Za nic ciebie nie posłucham.

Abraham rozgniewał się. Głosem przepełnionym złością, krzyknął:

— W tej chwili wont z mego domu!

Starzec natychmiast opuścił namiot Abrahama. Ruszył na pustynię spowitą w czerń nocy.

Pan Bóg przejął się historią ze starcem. Był zły na Abrahama. Ukazał mu się i zapytał:

— Gdzie jest mąż, który dziś w nocy był u ciebie?

— Uparty był to starzec. — Odpowiedział Abraham. — Wbijałem mu do głowy, że ma w Ciebie wierzyć, jeśli chce, aby zawsze było mu dobrze. On jednak nie chciał mnie posłuchać. Rozgniewał mnie przez to i tak oburzył, że wypędziłem go z domu.

A Bóg na to:

— Czyś pomyślał o tym, co czynisz? Zastanów się tylko. Oto Jam znosił cierpliwie grzechy tego starca przez wiele, wiele lat. Żywiłem go, ubierałem, zaspokajałem wszystkie jego potrzeby. Do ciebie przyszedł na jedną tylko noc i to starczyło, abyś zmęczył się karmieniem go. W gniewie zaś zapomniałeś, co to jest litość i wygnałeś go ze swego domu.

Wtedy Abraham zaczął modlić się do Boga i prosić, aby zechciał odpuścić mu popełniony grzech.

— Nie odpuszczę ci — powiedział Bóg — chyba, że upokorzysz się przed starcem, któremu wyrządziłeś krzywdę i on ci wybaczy.

Wtedy Abraham wyruszył szybko na pustynię i tak długo szukał owego męża, aż go znalazł. Padł przed nim na kolana i prosił go o wybaczenie grzechu, który popełnił. Słowa Abrahama tak wzruszyły starca, że natychmiast wybaczył mu.

I wtedy Bóg znowu objawił się Abrahamowi i rzekł:

— Za to, żeś postąpił uczciwie, w sposób budzący w moich oczach uznanie nie zapomnę o przymierzu z twoimi dziećmi, które przyjdą po tobie. Kiedy zgrzeszą ukarzę je, ale przymierza z nimi nie zerwę.

Plany Szatana

Kiedy Abraham uszedł już spory kawał drogi, obudziła się Sara. Natychmiast przystąpił do niej Szatan i wszczął taką rozmowę:

— Powiedz mi, jeśli łaska, gdzie jest twój mąż?

— Udał się w drogę.

— A gdzie jest twój ukochany syn Icchak?

— Udał się wraz z moim mężem. Ma zamiar pobierać nauki.

— Dlaczego pozwoliłaś mu pójść z Abrahamem? Już go więcej na oczy nie zobaczysz.

Słowa Szatana rozgoryczyły Sarę. Z całą mocą odpowiedziała:

— Wbrew woli Boga, nic złego nie może się człowiekowi wydarzyć. Niech więc mój syn idzie swoją drogą, a Bóg niechaj czyni tak, jak Mu się podoba.

Odpowiedź Sary doprowadziła Szatana do wściekłości. Szybko zmył się i przywdziawszy postać starego człowieka zjawił się przed Abrahamem i tak rzecze:

— Ach ty stary durniu! Bóg cię obdarzył tak wspaniałym synem, a ty go prowadzisz na rzeź! Stuknij się, czyś ty aby nie postradał zmysłów?

— Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, co czynię. Nie ma takiej siły, która odwiodła by mnie od spełnienia nakazu mego Boga.

Szatan jednak nie ustępował:

— A co zrobisz jutro? Kiedy Bóg wypomni ci grzechy i zapyta, dlaczego przelałeś krew niewinnego?

Abraham na to odpowiedział:

— Gdyby nawet jutro Pan Bóg mi zarzucił, że przelałem krew niewinną, to dzisiaj nie odstąpię wykonania Jego rozkazu.

Słowa Abrahama jeszcze bardziej rozsierdziły Szatana. Ulotnił się i znowu zmienił swój wygląd. Tym razem przywdział postać pięknego młodzieńca. Podszedł do Icchaka i powiedział:

— Powiedz mi piękny chłopcze, dokąd idziesz?

— Idę uczyć się zasad moralności, nabyć wiedzę i doświadczenie, jak sobie poradzić w życiu.

— Powiedz mi więc — kontynuował Szatan — kiedy będziesz się uczyć? Za życia, czy po śmierci.

— Dlaczego tak do mnie mówisz? Przecież wiadomo doskonale, że człowiek uczy się tylko za życia.

A Szatan dalej swoje:

— Bardzo mi przykro, ale zmuszony jestem oznajmić ci, że idziesz na śmierć. I co biedna twoja matka pocznie, kiedy się o tym dowie? Tyle dni nieszczęśliwa spędziła na postach, tyle się namod- liła, aby Bóg dał jej syna. Bóg się ulitował nad nią, wysłuchał jej modlitwy i spełnił jej życzenie. Była już bardzo stara, kiedy ciebie urodziła, wyrosłeś na pięknego chłopca. Wystroiła cię i ubrała w najpiękniejsze szaty. Stałeś się radością jej życia, a tu raptem ojciec twój postradał zmysły i prowadzi cię na rzeź. Teraz przecież Iszmael zgarnie schedę należącą do ciebie.

Z początku słowa te zabolały mocno Icchaka. Szybko się jednak przemógł i tak powiedział:

— Mój drogi ojciec nie uczyniłby niczego wbrew woli Boga. Dlatego też nie przeciwstawię się poleceniu mego ojca.

— Zbyt młody jeszcze jesteś. — Powiedział Szatan — Jeśli wyrwiesz się z rąk ojca, który prowadzi cię na śmierć, pożyjesz jeszcze długo i zdążysz jeszcze zakosztować wielu przyjemności.

Słowa Szatana dotknęły Icchaka do żywego. Powiedział wtedy do Abrahama:

— Mój dobry i miłosierny ojcze, oto przed nami ogień i drewno, a gdzie jest owieczka przeznaczona na ofiarę?

— Owieczkę ześle nam Bóg. A jeśli nie, to ty mój synku nią będziesz.

I wtedy Icchak opowiedział ojcu to wszystko, co obcy młodzieniec mu przekazał. Nie zwracaj uwagi moje dziecko na jego słowa, ten młodzieniec to nikt inny, tylko Szatan, który przyszedł po to, aby nas powstrzymać od wykonania rozkazu Boga.